

# Józef Obrębski

---

## Teoria ekonomiczna i metoda socjologiczna w badaniu społeczeństw pierwotnych

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 8/1-4, 84-102

---

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF OBRĘBSKI - ŁÓDŹ

## TEORIA EKONOMICZNA I METODA SOCJOLOGICZNA W BADANIU SPOŁECZEŃSTW PIERWOTNYCH

### 1. Gospodarka dzikich i nauka cywilizowanych.

Czy dziki w wykorzystywaniu darów natury, w stwarzaniu dóbr materialnych, potrzebnych mu do życia, w dysponowaniu swymi bogactwami, swoją siłą roboczą i swoją produkcją, jest w zasadzie taki sam jak my, cywilizowani? Czy gospodarka jego opiera się na takich samych podstawach i rządzi się tymi samymi zasadami, jakie kształtują nasze życie i nasz rozwój gospodarczy, czy też stanowi rzeczywistość odrębną swoistą, niesprowadzalną do naszych instytucji gospodarczych i mechanizmów naszego gospodarowania? Czy jednym słowem możliwa jest jedna wspólna nauka i jedna wspólna teoria naukowa, która by była w stanie objąć i wyjaśnić fakty życia gospodarczego zarówno społeczeństw pierwotnych, jak i naszych współczesnych cywilizowanych? Czy też w badaniu gospodarki społeczeństw pierwotnych winniśmy domagać się innego podejścia do jej zjawisk, specjalnych pojęć i swoistych metod badania, mających swoją podstawę w odrębności typu, który ta gospodarka przedstawia?

Pytania te nie są nowe. Są one stale powracającym motywem dawnych i obecnych badań nad gospodarką ludów pierwotnych. Geneza ich tkwi nie tylko w skomplikowanym i trudnym do uchwycenia w nasze współczesne kategorie myślenia ekonomicznego charakterze życia gospodarczego dzikich, nie tylko w bogactwie materiału i różnorodności typów, reprezentowanych przez różne ludy i kultury pierwotne, ale także i w tym, że na te zasadnicze pytania natury teoretycznej i metodologicznej brak jest wciąż wśród etnologów zgodnej, uzasadnionej i bezspornej odpowiedzi.

Obecność tych pytań we współczesnej etnologii nie jest jednak bynajmniej świadectwem jej zastoju czy jałowości. Przeciwnie, świadczy ona o żywności zagadnienia i o intensywności prowadzonych badań. Pytania te bowiem powracają zawsze, ilekroć nowe odkrycia i nowe interpretacje, wynikające z lepszego, pełniejszego i głębszego poznania życia gospodarczego i kultury dzikich, zmu-

szają nas do rewizji ustalonych czy będących w obiegu schematów pojęciowych i koncepcji metodologicznych.

Taki właśnie moment przeżywamy w etnologii i obecnie, w kontynuacji przedwojennego okresu jej rozwoju. Ale treść ich i orientacja myślowa jest dziś zgoła inna, aniżeli to było kilka dziesiątków lat temu, gdy nauka etnologii była dopiero w zaczątkach, a prowadzone przez nią badania dalekie od bogatego teoretycznego i metodologicznego wyposażenia badań lat ostatnich.

Na czym te różnice polegają?

Dzisiejsza etnologia odbiegła już daleko od Rousseau'wskich czy Bougainville'owskich koncepcji „dziecięcia natury“, żyjącego dzięki szczodrości przyrody, zaspakajającej spontanicznie wszelkie ludzkie potrzeby, — w doskonałym komunizmie i w doskonałej anestezie gospodarczej. I równie daleko odbiegła od Bücherowskiego wizerunku „Naturmensch'a“, który — w bezpośredniości zaspakajania swoich elementarnych potrzeb biologicznych, w kompletnym uzależnieniu swęgo mizernego, zoologicznego bytowania od skąpstwa przyrody i nieumiejętności przekształcania jej darów w zasoby gospodarcze oraz dysponowaniu nimi — stanowić miał pełne i kontrastowe zaprzeczenie „hominis economici“ XIX stulecia. Współczesna etnologia ma pełne zrozumienie dla skomplikowanego charakteru gospodarki pierwotnej. Zdaje sobie dość dobrze sprawę, że odrębność i swoistość tej gospodarki tkwi nie w niemożliwej do przyjęcia fikcji, „człowieka naturalnego“ czy „gospodarki naturalnej“, ale w jej społecznych i kulturalnych wymiarach: aparacie technicznym, społecznej organizacji i kulturalnej tradycji, umożliwiającących wykorzystywanie sił i płodów natury na potrzeby i użytek człowieka.

To stanowisko współczesnej etnologii jest jednym z przejawów jej podstawowej tendencji, dominującej w całym ostatnim przedwojennym czy międzywojennym dwudziestoleciu, tendencji, której treścią, ujawniającą się zarówno w studiach monograficznych, jak i w ogólnych próbach syntez, jest rehabilitacja dzikiego, jego społeczeństwa i jego kultury. W płaszczyźnie ściśle teoretycznej tendencja ta znajduje wyraz w poszukiwaniu wspólnego mianownika dla „studium ludzkich kultur w ich najszerszej skali: starożytnych i współczesnych, pierwotnych i rozwiniętych, egzotycznych i tych około naszego parafialnego podwórka“<sup>1)</sup>.

„Uczynić człowieka pierwotnego nawskroś ludzkim i ukazać elementy pierwotności w wyższych cywilizacjach“ — oto była według słów Malinowskie-

1) Malinowski Bronisław: Śmiertelny problemat. Przemowa wypowiedziana na kursach Phi Beta Kappa w trzechsetlecie Uniwersytetu Harwardzkiego. Marchońt, III, 4. Warszawa 1937, str. 429.

go zasadnicza tendencja jego szkoły, zmierzającej do „odkrycia przez kalkulacje porównawcze praw rozwoju kulturalnego i do definicji zasadniczych pojęć, leżących u podstaw każdej rzeczywistości kulturalnej“<sup>1)</sup>.

„Specyficznym zadaniem naukowym etnologii — pisze Malinowski — jest ujawnienie podstawowego charakteru ludzkich instytucji poprzez studia porównawcze. Indukcyjny przegląd, ustanawiający zasadnicze podobieństwa, leżące u podstaw przypadkowych różnic, ujawnia istotę prawa i religii, własności i współdziałania, kredytu i moralnego zaufania; dostarcza on także właściwych definicji dla takich instytucji społecznych, jak małżeństwo, rodzina, kościół czy państwo. Co jest im wspólne: *quod semper, quod ubique, quod ab initio*, stanowi niewątpliwie ich cechę zasadniczą“<sup>2)</sup>.

Ale w praktyce stanowisko to, którego sens polega w pierwszym rzędzie na postulowaniu jednej nauki a raczej jednej metody dla badania zjawisk życia i kultury zarówno ludów pierwotnych jak i społeczeństw cywilizowanych, niejednokrotnie ulega wypaczeniu. Dewiza *quod semper, quod ubique, quod ab initio* zbyt łatwo przekształca się w bezkrytyczną konkluzję *nil novi sub sole*. I podobnie jak dawniej etnolog stopień dzikości i barbarzyństwa mierzył odległością wyimaginowanego stereotypu dzikusa od wzorów obyczajowych epoki wiktoriańskiej, tak samo i dziś skłonny jest rehabilitację jego widzieć w przyznaniu mu faktycznych czy urojonych podobieństw z nami — nominacją, którą z perspektywy ostatniej wojny trudno uważać za bezsporny awans. W ten sposób szukanie wspólnego mianownika niepostrzeżenie zaczyna ustępować podciąganiu zjawisk pierwotnej kultury pod instytucje, wzory i pojęcia, właściwe naszej współczesnej cywilizacji.

Taki właśnie charakter zdradzają ostatnie przedwojenne prace etnologiczne, orientujące się w badaniach nad gospodarką dzikich teoretycznymi treściami i metodologicznymi wskazaniem współczesnej ekonomii. Orientacji tej nie można pominąć milczeniem choćby dlatego, że nie jest ona przejawem indywidualnego eksperymentowania, ale zarysowuje się jako charakterystyczny zwrot w badaniach etnologicznych najżywszego i najpłodniejszego dziś kierunku w etnologii a mianowicie tzw. „szkoły funkcjonalnej“. O reminiscencjach polemiki debatującej nad formami kapitału, renty gruntowej, zysku producenta i dóbr konsumenta w gospodarce pierwotnej, świadczy chociażby wydana w 1939 roku książka Firtha, mająca za przedmiot opis gospodarki polinezyj-

1) Malinowski Bronisław: Prawo, zwyczaj, zbrodnia w społeczności dzikich. Biblioteka Socjologiczna, t. IV. Warszawa 1939. Str. 4.

2) Malinowski Bronisław: The Foundations of Faith and Morals. Riddell Memorial Lectures, 1934-5. Oxford University Press. London 1936.

skich Tikopian<sup>1</sup>). Wstępne rozważania tego autora i wielokrotnie podnoszone wątpliwości co do możliwości ujęcia zjawisk życia gospodarczego społeczeństw pierwotnych w kategorii naszych współczesnych pojęć i definicji ekonomicznych potwierdzają tylko istnienie tego zagadnienia w kołach specjalistów. Bezpośrednim wyrazem stanowiska, kładącego szczególny nacisk na badania etnologiczne w kategoriach praw, twierdzeń i założeń współczesnej ekonomii jest świeżo przed wojną wydana książka neo-funkcjonalisty Goodfellow'a pod ambitnym tytułem: „Principles of Economic Sociology”<sup>2</sup>).

„Koncepcje teoretyczne ekonomii — czytamy w rozdziale, zatytułowanym: „Zastosowalność teorii ekonomicznej do tak zwanych społeczeństw pierwotnych” muszą być uznane za posiadające ważność powszechną... Podstawowe różnice między „cywilizowanymi” i „dzikimi” tak drogie socjologom XIX stulecia, zostały tak gruntownie unicestwione, że nie ma potrzeby tracić czasu na nie... Gdy powstaje pytanie, czy współczesna teoria ekonomiczna może być uznana za obowiązującą także w życiu pierwotnym, możemy tylko odpowiedzieć: o ile nie jest ona obowiązująca dla całej ludzkości, w takim razie jest bezwartościowa. Gdyż nie ma żadnej przepaści między dzikim i cywilizowanym; jeden poziom kultury niepostrzeżenie przechodzi w inny i w obrębie jednego społeczeństwa natrafia się na kilka różnych poziomów. Jeśli teoria ekonomiczna nie odnosi się do wszystkich szczebli, trudno jest w takim razie określić, gdzie się jej użyteczność kończy i można wreszcie dojść do wniosku, że teoria ta jest w ogóle bez wartości... Byłoby zgola dziwne, gdyby teorie współczesnej ekonomii okazały się nieodpowiadające ludom znanym jako prymitywne... „Jest dla nas rzeczą wielkiej wagi postawić tę sprawę jasno, gdyż istnieje zdecydowana tendencja do podchodzenia do gospodarki społeczeństw pierwotnych z założeniem, że główne fakty ekonomii, to znaczy gospodarki cywilizowanego Zachodu, nie istnieją tu, i zgodnie z tym przypuszcza się, że zasady teorii ekonomicznej mogą tu zawieść” (Str. 3—6 i 35).

Pomińmy tutaj identyfikowanie „głównych faktów ekonomii cywilizowanego Zachodu” z „zasadami teorii ekonomicznej”. Nawet jeśli tę rehabilitację gospodarki pierwotnej ograniczymy do zakresu czystej teorii ekonomicznej, a o to w gruncie rzeczy autorowi chodzi, sprawa ta, jak się przekonamy, nie przedstawia się ani tak prosto, ani też niedwuznacznie.

1) Firth, Raymond: Primitive Polynesian Economy. London 1939. Por. zwłaszcza rozdz. I „Problems of primitive economics”, str. 1—31, oraz str. 49, 237 i nast. i inne.

2) Goodfellow, D. M.: Principles of Economic Sociology. The Economies of Primitive Life as Illustrated from the Bantu Peoples of South and East Africa. London 1939. Książka ta na łamach „Kuźnicy” (nr 15 z 15.XII.1945) została uznana przez mgra Stefana Żółkiewskiego w jego „Przechadzce filozoficznej po księgarniach londyńskich” za przejaw „silnego, wyrazistego nurtu marksistowskiego”.

## 2. Wymiana użyteczności czy wymiana poświęceń?

Spróbujmy poddać to zagadnienie krótkiej ale skutecznej próbie. Weźmy za przedmiot analizy etnologicznej parę przypadków wymiany gospodarczej — jednej z najlepiej opracowanych dziedzin współczesnej ekonomiki i równocześnie najbardziej zagadkowej w etnologii. Przenieśmy się wyobraźnią do lasów Ituri czy na wybrzeże Nowej Gwinei, by stać się świadkami niemego handlu, praktykowanego tam między luźno się ze sobą stykającymi lub nawzajem się unikającymi plemionami<sup>1)</sup>. Uczestnicy wymiany są niewidoczni dla siebie. O dokonywającej się transakcji świadczą tylko dwa stosy płodów rolniczych z jednej strony, z drugiej zaś — zdobyczy łowieckich, złożone na miejscu, które zwyczajowo służy uczestnikom transakcji dla niewidzialnego spotkania i milczącej wymiany. Stosy te, śledzone z ukrycia i kolejno ale oddzielnie lustrowane przez obie partie, biorące udział w wymianie, maleją lub rosną, zmieniając pojemność i zawartość w zależności od tego, jak każda ze stron ocenia własny ubytek, wyrażający się w powiększeniu jej stosu, i rekompensatę tego ubytku uwidocznioną w zwiększeniu się stosu strony przeciwnej. Targ zostaje dobity, gdy jedna ze stron, uznawszy się za skompensowaną, zaaprobuje którąś z kolejnych ofert partnera wymiany i opuści plac, unosząc ze sobą cudzy stos a pozostawiając własny.

Przyglądając się przebiegowi tego handlu, trudno jest oprzeć się wrażeniu, z jaką precyzją i doskonałością wciela się w akcie tej wymiany pierwotnej teoria użyteczności krańcowej, będąca jednym z fundamentów czystej ekonomii. Powolne ustalanie się równowagi między ilością odstąpioną i ilością nabytą; autonomiczność procesu wymiany, w której o braku pomostu pomiędzy pragnieniami wymieniających świadczy obecność przy dokonywaniu transakcji tylko jednej ze stron i w której o wyniku wymiany decydują w ostatecznej instancji akty wyboru każdego z kontrahentów między alternatywnymi użytecznościami ostatnich odstąpionych i nabytych ilości — wszystko to składa się na obraz tak klasyczny i ilustratywny teorii użyteczności krańcowej, że mógłby on śmiało figurować jako przypadek typowy w nowoczesnym podręczniku ekonomii.

Wystarczy jednak przenieść się w inne rejony i wziąć pod uwagę inne strony życia gospodarczego tych samych ludów lub inne typy wymiany, by spotkać się ze znacznie mniejszą podatnością gospodarki pierwotnej na rozpatrywanie jej i analizowanie przy pomocy konstrukcyj teoretycznych ekonomii czystej. Za przykład posłuży nam tym razem handel eskimoski. Freuchenowski

1) Por. Hoyt Elizabeth Ellis: Primitive Trade. Its Psychology and Economics. London 1926. Str. 115 i nast. oraz 133 i nast.

opis tego handlu straciłby swoje walory autentyczności przy wszelkich skrótach, dlatego pozwolę go sobie przytoczyć w prawie nieuszczerplonej postaci.

„Nadeszła noc zimowa; z daleka i z bliska przyjeżdżali Eskimosi, przywożąc swoje towary do wymiany....

Na saniach zjeżdżała cała rodzina; przybywali o wszelkich możliwych porach dnia i nocy...

W naszym domu zawsze ktoś czuwał, aby móc przyjąć przyjeżdżających często z daleka przybyszów. Przy witaniu ich należało zawsze obserwować pewne formy.

Niektórzy z przybywających nie chcieli z początku wchodzić do środka — twierdząc, że wybrali się tylko na małą przejażdżkę, albo, że wstąpili po drodze do innej osady. Ostatecznie jednak wszyscy wchodziłi: najprzód żona i dzieci, potem — po ulokowaniu psów — mężczyzna. Obserwowałem zawsze ich bagaż: patrzyłem jak wieszają mięso na kołku a resztę wnoszą do izby. Zwykle przy tym parę worków nie wyglądało wcale na to, że zawierają mięso.

Kiedy już wizyta trwała trzy dni, to znaczy kończył się okres, w którym według duńskiego obyczaju kończy się tolerancja wobec gości — zapytywałem od niechcenia, czy przybysze nie przywieźli ze sobą przypadkiem lisich skórek. Zapytywany robił niesłychanie zdumioną minę jak gdyby było to przypuszczenie całkowicie bezsensowne. „Skóry lisie — odpowiadał — Kto, ja? Nie ma w moim domu lisich skórek. Tylko doświadczony myśliwy umie złapać lisa. Mnie się to nigdy nie udaje“.

„O przepraszam“ — odpowiadałem. „Potrzeba mi naprawdę ładnych lisich skórek, a wiedziałem, że jeżeli chcę mieć rzeczywiście najlepsze — muszę zwrócić się do ciebie“.

„Będę miał wreszcie coś nadzwyczajnego do opowiedzenia w domu. Peterssuak omylił się, chociaż nigdy się nie myli. Stało się tak, że biedak miał odwagę wejść do Twojego domu i naprzykrzać się ci. Nie umiem łowić lisów — wcale a wcale. Jest mi bardzo smutno. Gdzie jest moja biedna żona i nieszczęśne dzieci? Musimy zaraz odjechać, bo inaczej znakomity biały człowiek rozgniewa się na nas: myślał, że mamy lisie skórki, a my nie mamy ani jednej“.

„Jestem bardzo zmartwiony, czekałem właśnie na ciebie, ażeby uzupełnić swoje zapasy. Co takiego jest w workach, które powiesiłeś na dworze?“.

„Nic o czym warto by było mówić w tym wspaniałym domu“.

„Myślałem, że to są lisie skórki; spodziewałem się tego“.

„Doprawdy rozśmieszyłeś mnie. On myślał, że to lisy. To jakieś stare skrawki, które zabraliśmy do wycierania rąk i do podcierania się. W domu zdrapywaliśmy nimi tłuszcz z podłogi“.

„A gdybyś pozwolił mi popatrzeć? Rzadko widuję naprawdę ładne futra i chciałbym na nie spojrzeć“.

„Stanowczo nie“ — brzmiała odpowiedź. „Powinniśmy byli je wyrzucić, zanim dojechaliśmy do tej osady. Nie powinniśmy byli przywozić ich do miejscowości, w której żyją osoby tak znakomite. Zrobiliśmy to, ponieważ jesteśmy ciemni i nie umiemy się znaleźć. Nie, nie moglibyśmy nigdy wnieść ich do tego domu...“

Po niekończących się przemówieniach Eskimos godził się w końcu wnieść nazajutrz do izby worki i pokazać mi ich zawartość, wzdychał przy tym i jęczał jakby miał atak ślepej kiszki...

Nazajutrz trzeba było przypominać o obietnicy. Eskimos robił z początku zdziwioną i przerażoną minę — potem szedł po swoje skórki krokiem człowieka, którego prowadzą na elektryczne krzesło. Wracał obładowany wraz z żoną; oboje biadali i wyrażali głośno żal, że w ogóle zatrzymali się w osadzie.

Potem nareszcie mąż i ona wyrzucali zawartość worków na podłogę. Asystowała przy tym oczywiście większość tubylców, pragnących być świadkami ich tryumfu.

Siadałem i przecierałem oczy jakby nie wierząc, że widzę przed sobą tak piękne skórki. Kiedy Eskimos przeproszał mnie dalej za śmiałość pokazania mi ich — obsypywałem pochwałami jego i jego rodzinę za schwytanie takich wspaniałych okazów; potem zaś, po kilkunastogodzinnej stracie czasu prosiłem Eskimosa, żeby włożył skórki z powrotem do worka. Chciałbym je kupić — mówiłem — ale nie mogę sobie na to pozwolić, bo za tak niezrównane futerka nie mam czym zapłacić.

„Nie będziesz przecież — mówił wtedy Eskimos — natrząsał się ze mnie przypuszczając, że odważyłbym się wziąć coś za te brudne śmiecie. Nie uczynisz tego przecież. Pragnąłbym, żebyś przyjął je w podarunku, ale może nie mógłbyś tego uczynić — byłbyś urażony takim podarunkiem głupca“.

„Ależ ja chcę je mieć — miałbym wtedy nareszcie coś ładnego do posłania Knutowi do Danii“.

„Och nie — protestował Eskimos — nie Knutowi. On poznaje się na skórkach od pierwszego wejrzenia. Nie mów Knutowi, że to ja je przywożem — chociaż on może pozna to od razu. Kiedy widzi coś obrzydliwego — wie, że to od nas“.

Wreszcie następowwała właściwa tranzakcja.

„Jestem nad wyraz szczęśliwy — mówiłem — że te skórki są moje i chciałbym dać ci coś z rzeczy, które przywożem latem; ale one są tak nic nie warte — wszystkie które są w tej skrzyni — że waham się zaofiarować ci je“.



W tym momencie ton zmieniał się nieco.

„Bylibyśmy tak wdzięczni za wszystko co nam dasz — mówił Eskimos — ale nie mamy śmiałości o nic prosić, bo cokolwiek nam dasz — będzie za dużo“.

„Tu jest klucz — odpowiadałem — idź i obejrzyj sobie tę skrzynię z bezwartościowymi rzeczami. Wstydę się iść z tobą i być świadkiem twojego rozczarowania“.

To był kulminacyjny punkt transakcji. Klient i jego żona brali klucz i udawali się do składku. Kilku miejscowych Eskimosów szło z nimi, żeby wytłumaczyć użytek jaki mogą mieć z poszczególnych przedmiotów.

Eskimosi wiedzieli czego chcą i umieli dbać o siebie; siedzieli czasami w składzie przeszło pół dnia. Kiedy nadchodził czas posiłku, wołaliśmy ich; po jedzeniu wracali do swoich szczegółowych studiów.

Wreszcie mąż i żona wracali, zobaczywszy wszystko co było na składzie. Teraz następowała chwila krytyczna dla sprzedawcy i dla kupującego. Eskimosi uważali, że im skromniejsi są na początku, tym lepszy interes w końcu zrobią. Na zapytanie, co chciałby posiadać, mój klient odpowiadał, że zobaczywszy jakie wspaniałe mamy przedmioty, nie ośmieliłby się poniżyć żadnego z nich zabieraniem go do swego domu. Ale... jeżeli chciałbym mu coś dać, może miałby śmiałość poprosić o parę gwoździ.

Prowadzenie zasadniczej rozmowy należało do mnie. Czy nie chciałby dostać strzelby? Chciałby istotnie. A amunicji? O tak, naturalnie. Cóż warta strzelba bez amunicji. A nóż? Bardzo potrzebuje noża. Siekiera? Prawdę powiedziawszy, przyjechał właśnie po siekierę.

Garnek? Gdyby dostał garnek byłby niesłychanie szczęśliwy. Tyton? Jeśli bym mógł mu dać trochę tytoniu, paliłby go w zimie i przez cały czas myślałby o mnie. I tak dalej...

Od czasu do czasu do rozmowy wtrącała się żona. „Cóż to, czy mam wydzielinę ludzką w uszach? Cóż za okropne rzeczy muszę wysłuchiwać. Czy muszę słuchać tego, jak mój mąż obraża i obrabowuje białego człowieka, ściągając na siebie hańbę swoim niesłychanym bezwstydem? Lody popękają i góry się obsuną, i ziemia się obrazi, bo ludzie zapomnieli już jak się powinni zachowywać“.

Żonie chodziło oczywiście o zwrócenie uwagi obecnych na to, jak wspaniałe mąż jej potrafił załatwiać interesy. Mąż nakazywał jej milczenie i pękał ze śmiechu, że w tym domu kobiety mają odwagę przerywać rozmawiającym mężczyznom.

Gdy transakcja z mężem była zakończona, zwracałem się do żony.

„Czy i ty chcesz handlować?“.

„Kto ja? Czy ktoś słyszał, żeby biały człowiek zwracał się do kobiety? Jestem tak zmieszana i zawstydzona, że wszystko co było dotąd wydaje mi się niczym“.

„Ale czy nie chcesz niczego?“

„Och, mówią do mnie, nie wiem co odpowiedzieć. Nikt do mnie jeszcze nie mówił“.

Była to oczywiście jawna nieprawda — i kontynuowałem dalej swoją kampanię. Mąż i żona utrzymywali zawsze, że w tych transakcjach nie mają ze sobą nic wspólnego — uważali, że w ten sposób więcej dostaną. Żona pragnęła nici, koszulek, nożyczek, lusterka, pudełka do igieł, tytoniu, mydła — i w ogóle wszystkiego co posiadaliśmy.

„Stój, zatrzymaj się“ — krzyczał mąż. „Muszę podejść i wyciągnąć tę kobietę z izby za włosy. Wszyscy wiedzą, że dostaje ode mnie za mało w skórę, żeby mogła nauczyć się skromności. Teraz ją złapię i zbiję porządnie.“

Ale i to kończyło się wreszcie kiedyś. — Mąż i żona szli do składu z Henrykiem zabrać towary, które sobie już przedtem wybrali. Teraz jednak następował moment najbardziej dramatyczny — okazywało się mianowicie, że zapomnieli o bardzo wielu rzeczach, których potrzebowali. Przybiegali do mnie oboje — i mąż mówił:

„Okropnie mi przykro, ale potrzebna mi jest piła. Przyjechałem właściwie tylko po piłę i jeżeli bez niej wrócę do domu, będę wiedział, że szczęście mnie opuściło“.

„Możesz wziąć piłę“ — mówiłem i Eskimos biegł po nią pędem.

Teraz odzywała się błagalnym głosem żona:

„Chciałabym ci oddać nici. Zamiast tego wolę kubek, który widziałam“.

„Możesz sobie wziąć i kubek“ — odpowiadałem.

Poczcivcy nie wiedzieli zupełnie oczywiście, że przewidywałem te dodatkowe prośby i że w oczekiwaniu na nie pozostawiałem aż do tej chwili co najmniej dwie lisie skóry niezapłacone...<sup>1)</sup>

Wynik tej wymiany jest, jak widzimy, w ostatecznym swoim rezultacie gospodarczo równie nieskazitelny, jak w wymianie niemej, ale procedura zgoła różna. Procedura ta niewątpliwie usprawiedliwia sprzeczne interpretacje. Co jest w tej wymianie rzeczą istotną: czy inscenizujące altruizm reguły etykiety, obowiązujące obie strony, czy też działające pod tą dekoracją zwyczajny motyw egoistycznego interesu, zgodne z zasadą ekonomiczną i demaskujące istotny niesfałszowany charakter transakcji? Czy mamy tu do czynienia z kierowaną zasadą czystego egoizmu wymianą użyteczności, czy też z kierującą się czystym

1) Freuchen, Peter: Przygody na Arktyku. Bój. Warszawa 1937/7/. Str. 246—252.

altruizmem wymianą poświęceń? I czy w tym ostatnim wypadku nie należałoby, idąc za sugestią Pantaleonego, zbudować nowego zespołu teoryj, konstruowanego na wzór dotychczas istniejących i dających ten sam rezultat ostateczny tylko dlatego, że wszystkie znaki „+“ zostały tu zastąpione znakami „—“<sup>21)</sup>. Ale wówczas musielibyśmy zrezygnować z postulatu powszechności ogólnej teorii ekonomii i przyjąć oczywisty fakt współistnienia dwóch ogólnych systemów teoretycznych, jednego dla gospodarki cywilizowanej, drugiego — dla dzikiej.

Paradoks ten nie dyskryminuje bynajmniej ogólnej teorii ekonomii, ujawnia tylko granice jej zastosowalności. Wskazuje na to, że w życiu gospodarczym istnieją zjawiska metaekonomiczne, stanowiące nieodłączny składnik działania gospodarczego i równocześnie nieuchwytnie w kategorii pojęciowe ekonomii czystej. I że jeżeli przedmiotem badań naszych czynimy poszczególne konkretne ustroje społeczno-gospodarcze-współczesne, przeszłe czy egzotyczne — czysta ekonomia staje się niedostatecznym instrumentem badawczym dla analizy, zrozumienia i wyjaśnienia przebiegów gospodarczych w ich powiązaniu z całokształtem życia danego społeczeństwa, kultury czy epoki. Ale tę okoliczność podziela gospodarka społeczeństw pierwotnych narówni z innymi systemami gospodarczymi, nie wyłączając naszych współczesnych.

### 3. Ekonomia, etnologia i socjologia gospodarcza.

Poznawcze ograniczenia czystej ekonomii w zastosowaniu jej twierdzeń do badania poszczególnych konkretnych systemów gospodarczych, tkwią bowiem właśnie w ich nieograniczonym ogólnym charakterze. Twierdzenia te dają nam najwyższy stopień abstrakcji myślowej: są one poza społeczne i poza historyczne. Zdaniem Misesa cechy te posiada ekonomia z prakseologią, której teoria działania racjonalnego — stanowi jeden z działów tylko, a która „we wszystkich swoich częściach jest nie empiryczna, ale aprioryczna; wywodzi się ona jak logika i matematyka nie z doświadczenia, lecz je poprzedza; jest ona w pewnym sensie logiką działania i czynu“. Owa „logika działania i czynu“ może uzyskać taki stopień uniwersalności i nadrzędności w stosunku do empirii, że objąć może swoim systemem nie tylko te wszystkie odmiany działania ludzkiego, jakie rzeczywiście istnieją w realnym świecie lub są w nim do pomyślenia, ale nawet i takie, dla których trzeba założyć istnienie zgoła hipotetycznej rzeczywistości, na przykład świata, w którym ludzie działają bez możności porozumie-

1) Pantaleoni Matteo: Pure Economics. London 1898. Por. str. 9 i nast. i 18. Por. także Gide i Rist: Historia doktryn ekonomicznych, t. II, str. 284.

wania się ze sobą przy pomocy symbolów albo pozostają wiecznie młodzi i nieśmiertelni i stąd obojętni na upływ czasu. Z apriorycznością twierdzeń czystej ekonomii łączy się ich dedukcyjny charakter. Można je wydedukować z paru podstawowych założeń, w których implicite zawierają się wszelkie pojęcia pochodne i wszelkie dalsze ewolucje teoretyczne.<sup>1)</sup>

Podobne stanowisko wobec czystej teorii ekonomicznej zajmuje również Oskar Lange. Według Langego podstawowe założenia, takie jak założenie skąpstwa natury czy ograniczalności zasobów i związana z nimi teoria aktów wyboru, ograniczają przedmiot ekonomii do abstrakcyjnego stosunku indywidualium do rzeczy. Dlatego treścią czystej teorii ekonomicznej nie są społeczne działania gospodarcze, ale formalna logika działania gospodarczego, której prawa stosują się do działania gospodarczego, to znaczy działania, określonego ograniczonością zasobów i koniecznością czynienia wyboru między nimi, niezależnie od ustroju społeczno-gospodarczego, w którym to działanie przebiega<sup>2)</sup>.

Ze względu właśnie na ten ogólny formalny, abstrakcyjny i dedukcyjny charakter swoich twierdzeń czysta ekonomia poszerza wydatnie przedmiot i zakres badań ekonomicznych. Przesuwa ona zainteresowania ekonomisty z gospodarki kapitalistycznej, głównego przedmiotu badań ekonomii klasycznej, na fakty i zjawiska ekonomiczne wszelkich typów społecznych, wszelkich epok, ludów czy kultur. Przedmiotem teorii ekonomicznej czyni człowieka w ogóle, niezależnie od miejsca, czasu i epoki: troglodytę z epoki kamiennej stawia obok przedsiębiorcy kapitalistycznego lub kierownika pięciolatki w socjalistycznej gospodarce planowej. Czysta ekonomia obala granice czasu, przestrzeni i kultury dla konstruowania i demonstrowania ogólnych praw ekonomicznych wyboru i dyspozycji.

Dlatego też czysta teoria ekonomiczna stoi na stanowisku, że gospodarowanie nie jest wyłącznym przywilejem systemu, w którym działalność gospodarcza polega na wolnej grze interesów; że jest ono tak samo oczywistym zjawiskiem w gospodarce planowej czy kierowanej i że istnieje wszędzie tam, gdzie istnieje dla człowieka problem dysponowania ograniczonymi środkami

1) Mises Ludwig: Grundprobleme der Nationalökonomie. Jena 1933. Por. zwłaszcza str. 12 i nast. oraz 22 i nast. Wychodząc z innych wprawdzie przesłanek metodologicznych, do podobnych w swoich praktycznych konsekwencjach wniosków dochodził i von Wieser, gdy twierdzi, że idealne przypadki typowe, konstruowane przez ekonomistę, zawierają więcej niż prawdę, gdyż — podnosząc empiryczny przypadek do wyżyn doskonałości myślowej — z konieczności muszą przyjmować założenia, ni istniejące i nie mogące nigdy istnieć w tej postaci w świecie realnym. Por. Wieser, von Friedrich: Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft, Tübingen 1924. Str. 9 i nast.

2) Por. Lange Oskar: Czy ekonomia jest nauką społeczną? *Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne*. R. XXX. Kraków 1936. Str. 243 — 251.

dla określonych celów, niezależnie od tego, czy czynnościami jego kierują bodźce osobistego interesu, czy też motywy społeczne.

Etnolog zapatywać się będzie na to stanowisko naukowe z pełnym uznaniem. Nie ma on najmniejszej wątpliwości co do tego, że czynności ściśle gospodarcze dzikich nie są sprzeczne z ogólnymi zasadami czy założeniami czystej ekonomii. Co więcej, gotów jest twierdzić, że tylko działanie i obecność w życiu społeczeństw pierwotnych tych samych zasad, jakie rządzą stosunkiem człowieka do rzeczy tj. wartości gospodarczych w ogóle, pozwala tym społeczeństwom trwać i rozwijać się. Fakty gospodarowania mogą być nawet w opinii etnologa — jakkolwiek z punktu widzenia czystej teorii zatraćą to herezją — bardziej wszechobecne, namacalne i niezaprzeczone w życiu ludów dzikich, aniżeli w naszym własnym cywilizowanym świecie. Istotnie, zasada ograniczoności środków czy skąpstwa natury w warunkach życia pierwotnego, z jego szczupłymi możliwościami technicznej eksploatacji bogactw naturalnych, produkcji i akumulacji dóbr, może być w życiu dzikich czynnikiem, wywierającym nierównie silniejsze piętno na całym ich życiu, aniżeli to ma miejsce w naszej współczesnej gospodarce nawet w okresach kryzysu czy wyjątkowych klęsk. Zasady tej namacalnie doświadcza, odczuwa ją i rozumie każdy z członków plemienia. I podobnie akty wyboru w dziedzinie produkcji czy konsumpcji mogą mieć dla dzikiego większą pragmatyczną wagę, aniżeli to ma miejsce u naszych producentów czy konsumentów. Dla łowcy, rybaka lub pasterza Afryki, Melanezji czy Azji akty te oznaczają coś więcej, aniżeli kwestię wyciągnięcia maximum zadowolenia czy zysku; są niejednokrotnie kwestią życia i śmierci jego rodziny, klanu czy plemienia. Znajomość życia gospodarczego dzikich nie pozwala więc na zakładanie, że logika ekonomicznego działania inna jest ze swojej natury w życiu dzikich i inna u nas. Każde twierdzenie ściśle tego rodzaju jest zdecydowanie fałszywe, błędne i wiodące na manowce. Dzicy mają swoją gospodarkę i swoje życie ekonomiczne podobnie jak my je mamy i zasady ogólnej teorii ekonomicznej można zastosować doń równie dobrze jak do nas. Niezależnie jednak od tego musimy położyć nacisk na to, że uznanie tego faktu nie upoważnia nas do pokładania zbyt wielkich nadziei w skuteczność i pożyteczność badania życia gospodarczego dzikich przy pomocy tych zasad. Tak samo zresztą, jak poprzestawanie na precyzowaniu i rozwijaniu twierdzeń czystej teorii ekonomicznej nie dałoby nam wglądu i zrozumienia przebiegów gospodarczych w naszych cywilizowanych współczesnych systemach gospodarczych.

„Czysta“ ekonomia nie wyczerpuje jednak przedmiotu ekonomii współczesnej. Zdaniem prof. Oskara Langego „formalna teoria działania gospodar-

czego to tylko prolegomena do ekonomii. Wszystkie istotne i praktycznie ważne twierdzenia teorii ekonomicznej dotyczą działania gospodarczego w pewnym danym środowisku społecznym, określonym przez obowiązujące normy prawne oraz przez faktyczny układ stosunków własnościowych<sup>1)</sup>. Dlatego we współczesnej ekonomii, obok czystej teorii ekonomicznej, istnieje jako nierównie rozleglejsza, płodniejsza, węższa w zakresie, ale bogatsza w treść jej dziedzina, w której ekonomia traci swój charakter formalny, stając się nauką społeczną. Twierdzenia tej ekonomii nie pretendują do powszechności. Stanowią one zespół praw „historycznych“ w tym sensie, że „dotyczą działania gospodarczego w danym środowisku społecznym (ustroju społeczno-gospodarczym) i że odmienne są dla odmiennych ustrojów środowiska społecznego, w którym działanie gospodarcze się odbywa<sup>2)</sup>“

Podobne stanowisko jak Oskar Lange zajmują również i inni ekonomiści, podkreślając nie tylko obecność poza-ekonomicznych, socjologicznych składników ekonomii, ale także konieczność ścisłej współpracy ekonomii i socjologii nawet w konstruowaniu ogólnej realistycznej teorii ekonomicznej, a nie tylko we wszystkich pogranicznych problemach społeczno-gospodarczych, w badaniu społecznych instytucji, na których system ekonomiczny się wspiera, oraz jego lokalnych i historycznych postaci. Wszystkie te przejawy życia gospodarczego wymagają łącznej współpracy ekonomisty z historykiem i socjologiem. Prof. dr Adolf Löwe, jeden z przedstawicieli realistycznego kierunku w ekonomii, kontynuacji dawnej szkoły marxistowskiej, (obecnie związany z Uniwersytetem Manchesterskim a dawniej piastujący katedrę ekonomii w Kilonii i Frankfurcie) idzie nawet jeszcze dalej. Uwydatniając tkwiące implicite w różnych systemach ekonomicznych ich założenia socjologiczne i przypisując im na tej zasadzie znaczenie teoretyczne ponad ekonomiczne, dopatruje się w nich teorii, przekraczających swoimi twierdzeniami zjawiska ekonomiczne i aspiru-

1) Lange, *op. cit.* str. 248.

2) *Op. cit.* str. 248 i nast. „Wszystkie konkretniejsze prawa teorii ekonomicznej są wynikiem zastosowania formalnej teorii działania gospodarczego do danego środowiska społecznego i istnieją tylko w ramach danego środowiska społecznego (ustroju społeczno-gospodarczego)... Tutaj należy teoria wymiany, gdyż sam akt zakłada istnienie pewnych norm prawnych, teoria cen wolnokonkurencyjnych i monopolietycznych, teoria pieniądza i kredytu... Badając działanie gospodarcze człowieka w określonym środowisku społecznym, ekonomia jest oczywiście nauką społeczną. A do tej dziedziny „społecznej“ ekonomii należą wszystkie najważniejsze i najistotniejsze jej zagadnienia... Tylko w pewnym określonym ustroju społeczno-gospodarczym wymiana jest powszechną formą działania gospodarczego i tylko dla takiego ustroju mają sens prawa ekonomiczne kształtowania się cen. Tylko w pewnym ustroju społeczno-gospodarczym praca najemna jest powszechną formą pracy i tylko dla takiego ustroju mają sens prawa dotyczące kształtowania się płac... Jeżeli zatem chodzi o większość praw ekonomicznych, to Marks miał rację twierząc, że mają charakter „historyczny“, t. zn. odnoszą się tylko do pewnego ustroju społeczno-gospodarczego. Błąd Marksa polegał tylko na tym, że nie dostrzegł on istnienia ogólnych praw działania ekonomicznego, które są niezależne od środowiska społecznego, w którym się działanie odbywa“.

jących w gruncie rzeczy do znaczenia praw działania się czy stawania społecznego. Pomijając te drugorzędne zresztą różnice, jedno jest rzeczą niewątpliwą. Współczesny ekonomista, niezależnie od tego czy reprezentuje ściśle abstrakcyjne konstrukcje ekonomii czystej, czy też buduje teorie swoje w odniesieniu do określonej epoki czy określonego systemu gospodarczego, ograniczenia swojej teorii widzi w ramach społecznych, w jakich zachodzą konkretne procesy ekonomiczne. Współczesny ekonomista zdaje też sobie w pełni sprawę, że „Robinson, chociaż logicznie możliwy do pomyślenia, historycznie nie istnieje“, że abstrakcyjne elementy działania gospodarczego są nieodłączne od związanych z nimi w każdej rzeczywistości elementów społecznych; że każdy system ekonomiczny aktualizuje się w określonej strukturze społecznej; i że przy badaniu tego systemu obyć się bez socjologii — świadomie czy nieświadomie — nie można<sup>1)</sup>.

Pogląd ten we współczesnej ekonomii nie jest zresztą w swojej najistotniejszej treści inowacją. Millowskie „middle principles“; Marxowska teoria koncentracji kapitału; teorioburstwo szkoły historycznej i historyczno-socjologiczne inklinacje instytucjonalistów; Wieserowski postulaty, domagające się przed paroma już dziesiątkami lat uzupełnienia teorii ekonomicznej „pogłębioną teorią społeczeństwa“; a wreszcie w nowszych czasach wszelkie odmiany realistycznego kierunku w ekonomii oraz rozwój socjologii gospodarczej — wszystko to jest przejawem wzajemnego przenikania się tych dwóch nauk, kierowanego poglądem, że nauka ekonomii nie kończy się na badaniu czystych faktów działania ekonomicznego lub idealnej hipotetycznej rzeczywistości gospodarczej, ale że właściwie zaczyna się dopiero tam, gdzie poznanie realnych przebiegów gospodarczych oprzeć się musi na równoczesnym poznaniu i należywym uwzględnieniu historycznych ram społecznych, w jakich one zachodzą.

#### 4 Czysta ekonomia czy pseudo-socjologia?

Na tle tej socjologicznej orientacji współczesnej ekonomii zarysowująca się w etnologii procedura odwrotna, reprezentowana przez Goodfellowa, może nasunąć poważne wątpliwości. Czy istotnie — możemy zapytać — badania, które sprostają zadania etnologa w dziedzinie analizy gospodarki pierwotnej do sprawdzania i śledzenia w niej obecności czy działania podstawowych twierdzeń czystej ekonomii, poszerzają i pogłębiają naszą wiedzę o tej gospodarce? Czy słuszne jest przesunięcie punktu ciężkości naszych zaintereso-

<sup>1)</sup> Löwe Adolf: *Economics and Sociology. A Plea for Cooperation in the Social Sciences.* With a Foreword by Morris Ginsberg. London 1935.

sowań ze społecznych ram działania gospodarczego w społeczeństwie pierwotnym na te przejawy życia gospodarczego dzikich, które traktować możemy jako materiał ilustracyjny dla twierdzeń i założeń ekonomii czystej?

Przede wszystkim podkreślić musimy jeden szczegół. Badania tego rodzaju nie powiększają ani na jotę ogólnego dorobku teoretycznego ekonomii czystej. Ważność twierdzeń ogólnych nie zwiększy się ani o trochę, jeśli etnolog zilustruje ich działanie nie na jednym, ale nawet na stu przypadkach. Tak samo jak ważność dowodu geometrycznego nie zwiększy powtórzenie go w szeregu zastosowań praktycznych.

Analiza tego rodzaju nie powiększy również naszej znajomości gospodarki pierwotnej badanego ludu. Co więcej, zdolna jest przyczynić się do stworzenia błędnego, fałszywego i sztucznego jej obrazu. Aż zbyt oczywistym świadectwem niepożądanych potencji, tkwiących w tej metodzie, jest właśnie książka Goodfellowa. Podstawowym jej błędem, ciężącym na sposobie i treści przedstawienia gospodarki dzikich, jest wyciągnięcie błędnych konsekwencji metodologicznych ze słusznych założeń teoretycznych, z nadania znaczenia konkretności historycznej ogólnym abstrakcyjnym twierdzeniom czystej ekonomii.

Sprowadzenie badania gospodarki pierwotnej do śledzenia, hipotetycznego zakładania lub racjonalizującego dokonstruowywania w czynnościach i działaniach społeczności pierwotnej kolejnych, indywidualnych lub zbiorowych aktów wyboru i dyspozycji, zamienia te formalno-logiczne elementy działania gospodarczego w elementy konkretno-psychologiczne, nadając im charakter psychicznych mechanizmów, powodujących aktywność gospodarczą indywidualów i grup plemienia pierwotnego. Cały system społeczno-gospodarczy zostaje w ten sposób zatomizowany na kolejno po sobie następujące i wiążące się w różne serie i kompleksy akty działania gospodarczego. Figurują w nich obok siebie, jako jednorodne składniki, kalkulacje wodza plemienia, inaugurującego sezon gospodarczy ucztą rekompensującą pracę poddanych, tuż obok rozważań żon poligamicznego patriarchy, czym przyprawić preparowaną dla niego zupę. Atomizacja systemu gospodarczego nie jest zresztą jedynym produktem tej metody. Nierównie ważniejszym jest jego co najmniej przesadna, sprzeczna z prawdą historyczną hyper-racjonalizacja. Pod przybraniem atomistycznych aktów wyboru, umiejscowionych w różnych aktorach gospodarczej działalności plemienia Bantu i zakumulowanych w psychiczny mechanizm działania gospodarczego, wkrada się do życia tego społeczeństwa, jako spiritus movens jego gospodarki, prymitywna psychologiczna konstrukcja hominis economici, dawno wygnana już nie tylko z teoretycznych rozważań ekonomicz-



nych, ale nawet z podręczników ekonomii. W rezultacie nawet ceremonial magiczny interpretuje autor jako swoistą inwestycję gospodarczą, kierowaną racjonalnymi i nawszkroś ekonomicznymi przesłankami, a cały skonstruowany przez niego system nabiera typowych cech „economic society” klasycznej ekonomii. Z tą tylko różnicą, że wobec ograniczonego charakteru wymiany dóbr w tym społeczeństwie, a za to rozbudowanej sieci wzajemnych zależności w dziedzinie usług, miejsce Smithowskiego obiadu, który zapewnia nam nie bezinteresowność, ale własny interes rzeźnika, zajmuje tu sam rzeźnik w jego afrykańskiej edycji: wódz i poddany, żona i mąż, dzieci i rodzice, zredukowani do znaczenia wzajemnych dla siebie wartości gospodarczych — ekwiwalentu określonej ilości robocizny, bydła czy zbiorów, przybytku w jednej dziedzinie zasobów, a ubytku w drugiej. Ci właśnie aktorzy życia plemiennego Bantu zjawiają się w tym sztucznym systemie jako izolowane społecznie i nie przedstawiające dla siebie innego znaczenia poza znaczeniem gospodarczym ośrodki działania gospodarczego. Więź społeczna zostaje tu sprowadzona do więzi gospodarczej. Ludzie wiążą się ze sobą o tyle, o ile figurują kolejno i wymiennie w cudzych aktach wyboru i dyspozycji, stwarzając w sumie dzięki tej okoliczności nie tylko stan równowagi gospodarczej życia plemiennego, ale także iście Benthamowską harmonię społeczną.

W konsekwencji uzyskujemy w zakończeniu tak przeprowadzonej analizy życia gospodarczego ludów Afryki Południowej i Wschodniej zapowiedziany we wstępie i siłą rzeczy oczekiwany wniosek: wszelki Gandyzm czy Trobriandyzm został temu życiu odmówiony, a całość systemu w swoich najistotniejszych cechach zrównana ze współczesnymi systemami gospodarczymi cywilizowanego Zachodu.

### 5. Postulat metody socjologicznej.

Już sam sumaryczny rezultat tej metody pozwala nam zwątpić w jej walory poznawcze. Każdemu, pobieżnie choćby zorientowanemu w cenach i rysach pastersko-rolniczej gospodarki plemion Bantu, trudno jest pogodzić się z procedurą, dzięki której znajomość ludu afrykańskiego zaleca się nam gruntować na kontemplacji naszego cywilizowanego życia i odwrotnie. Wystarczy choćby przyjrzeć się po dziś dzień niezastąpionemu opisowi afrykańskiego kraalu u księdza Junoda<sup>1)</sup>, by — jeśli chodzi o analogie dlań w naszej własnej cywilizacji — prędzej widzieć je, powiedzmy, w życiu średniowiecznego dworu, aniżeli w naszym współczesnym przedsiębiorstwie kapitalistycznym.

1) Junod, H. A.: *The Life of South African Tribe*. 2 vols. Neuchâtel 1912.

Analogie takie moglibyśmy zresztą mnożyć do woli w zależności od tego, który ze szczególnych rysów życia społeczeństwa pierwotnego uwypuklibyśmy ponad miarę, ukrywając równocześnie wszystkie pozostałe. Operacja ta nie powiększyłaby naszej pozytywnej wiedzy; owocem jej byłby podobny fałsz i podobne pomieszanie elementów rzeczywistych z fikcyjnymi, jakie przynosi ekonomiczna ekspertyza Goodfellowa. Błąd tej ekspertyzy nie leży bynajmniej w niesłuszności ogólnych twierdzeń ekonomii czystej, ale w nadaniu im niewłaściwego znaczenia instrumentalnego.

Przypisując formalno-logicznym konstrukcjom ekonomii czystej znaczenie konkretno-empiryczne, Goodfellow fałszuje konkretną historyczną rzeczywistość badanego plemienia, sprowadzając to, co jest w niej nierozłącznym kompleksem różnych elementów kulturalnych, do istniejącej jedynie w abstrakcji czystej i niczym niezamąconej rzeczywistości ekonomicznej. Stąd „ekonomiczny“ obraz jego społeczeństwa. Ale etnolog zdaje sobie sprawę z tego, że czynności i działania gospodarcze, w swoim konkretnym historycznym przebiegu, występują w powiązaniu nierozłącznym z innymi elementami zachowania się ludzkiego: społecznymi, religijnymi, estetycznymi; że czyjaś decyzja gospodarcza czy akt wyboru jest także czymś obowiązkiem i czymś innym jeszcze prawem; że praca niekoniecznie musi być przekleństwem, którego się unika, ale może być przywilejem, o który się zabiega; że działanie gospodarcze nie zawsze przebiega pod nieuchwytną reżyserią zwyczaju, że może je dyktować przymus fizyczny lub cudza przewaga społeczna; i że wreszcie o aktywności gospodarczej różnych ludów i społeczeństw decydować mogą bardziej irracjonalne motywy społeczne czy kulturalne, niż racjonalna logika gospodarcza.

Wszystko to mogą być kwestie obojętne z punktu widzenia czystej teorii ekonomii; ale nie są obojętne dla historyka, etnologa i socjologa. Nie są również obojętne i dla ekonomisty. Zdaniem na przykład tak niewątpliwego i autorytatywnego przedstawiciela współczesnej ekonomii jak Frank H. Knight, bez uwzględnienia motywacji działania gospodarczego współczesna realistyczna teoria ekonomiczna jest w ogóle nie do pomyślenia; motywacja ta zaś według niego „jest w przeważającej mierze społeczna w genezie i w treści“<sup>1)</sup>. Wygnany więc z ekonomii „homo economicus“ XIX stulecia powraca do niej w XX jako „homo socius“.

Dlatego etnologia znaczenie ogólnych twierdzeń teorii ekonomicznej musi w badaniach swoich sprowadzić do ich właściwych wymiarów. Rola ich jest

1) Por. Frank H. Knight: Value and Price. Seligman's: Encyklopedia of Social Sciences, XV, str. 218 i następn.

niewątpliwie ważna, jakkolwiek w swoim zastosowaniu — skromna. Właściwe swoje zadania spełnią one, jeśli utwierdzą etnologa w przekonaniu, że gospodarowanie jest tak samo składnikiem kultury pierwotnej, jak jest elementem cywilizacji naszej; i że twierdzenia niektórych teoretyków ekonomii, odmawiające społeczeństwu pierwotnemu gospodarki w ścisłym znaczeniu tego słowa, są błędne i niesłuszne. Ale w badaniu tych społeczeństw, analizę ekonomiczną musi etnolog poprzedzić analizą socjologiczną. Musi być przede wszystkim historykiem i socjologiem. Jego zadaniem jest ukazać w pierwszym rzędzie społeczne ramy i ogólnokulturalny kontekst gospodarki pierwotnej; szczególne cechy i rysy typu społecznego, którego życie zbiorowe nadaje gospodarce określony kształt, a psychikę ludzką — również w działaniu gospodarczym — kształtuje zgodnie z wzorami osobowymi, wyobrażeniami zbiorowymi i społeczną moralnością grupy. Pod tym względem etnologia nie może sobie pozwalać na wątpliwej wartości luksus odbiegania od starych wytyczonych dróg, którymi z powodzeniem i bez kataklizmów kroczyła historia społeczno-gospodarcza. Nie może też — na rzecz w swej metodologicznej metamorfozie błędnych konstrukcji ekonomicznych — rezygnować z metody socjologicznej, pozwalającej etnologowi nie tylko na wykrywanie podobieństw kulturalnych, ale także na uwydatnienie różnic, na indukcyjną systematykę i klasyfikację typów, leżącą u podstaw każdej nauki<sup>1)</sup>. Dlatego też dorobku dotychczasowego, zawartego w pracach Krzywickiego, Malinowskiego, Maussa, Thurnwalda, Firtha, Margarety Mead i innych, nie ma co odkładać do lamusa<sup>2)</sup>. Muszą one stać się podstawą badań dalszych i znaleźć swoją konsekwentną kontynuację. Zagadnienie typu gospodarczego spleta się tu nieodłącznie z zagadnieniem typu społecznego czy typu kultury i jest centralnym orientacyjnym drogowskazem etnologa.

„Ostatecznym celem, którego etnograf nigdy nie powinien tracić z oczu — pisał Malinowski w swoim wstępie metodologicznym do „Argonautów“ — jest uchwycić własny punkt widzenia krajowca, jego stosunek do życia, zrozumieć własną wizję jego własnego świata... W każdej kulturze wartości są cokolwiek różne; ludzie podążają za różnymi celami, kierują się różnymi impulsami,

1) Por. Znaniecki Florian: *The Method of Sociology*. New York 1934. Str. 251 i nast.

2) Por. zwłaszcza: Krzywicki Ludwik: *Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa*. Warszawa 1914. Malinowski Bronisław: *Argonauts of the Western Pacific*. London 1922; *Coral Gardens and Their Magic*. 2 vols. London 1935; oraz *Kultura jako wyznacznik zachowania się*. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, R XVII, Poznań 1937. Mauss Marcel: *Essai sur le don*. *L'Année Sociologique*, N. S. t. I, Paris 1925. Firth Raymond: *Primitive Economics of the New Zealand Maori*, London 1929. oraz *Primitive Polynesian Economy*, London 1939. Thurnwald Richard: *L'Economie primitive*. Paris 1937. Margaret Mead: *Cooperation and Competition among Primitive People*. New York 1937.

tesknią do różnych form szczęścia. W każdej kulturze znajdujemy różne instytucje, w których ogniskują się główne życiowe dążenia człowieka, różne zwyczaje, które pozwalają mu zaspokoić swoje potrzeby, różne kodeksy prawa i moralności, które nagradzają jego cnoty i karzą jego winy. Badać instytucje, zwyczaje i prawa lub zachowanie się albo psychikę człowieka bez osobistego pragnienia odczucia, czym ci ludzie żyją i zrozumienia substancji ich szczęścia, równoznaczne jest z ominięciem tej najwyższej nagrody, jakiej możemy spodziewać się z badań nad człowiekiem<sup>1)</sup>."

To właśnie stanowisko, łączące w sobie humanistyczny i historyczny punkt widzenia z postulatem metody socjologicznej, było potężną dźwignią rozwoju etnologii w ostatnim przedwojennym dwudziestoleciu. Było także podstawą jej reputacji wśród innych nauk humanistycznych. Ono to nadało „perspektywę etnologiczną“ w badaniu człowieka i kultury ponad etnologiczne znaczenie i przyczyniło się do wykształcenia w ramach etnologii metod badawczych, stanowiących ważną inowację i atrakcyjny wzór dla innych dyscyplin humanistycznych. Stanowisko to musi być utrzymane nadal również i w dziedzinie badań nad gospodarką pierwotną. W przeciwnym razie etnologii może przypaść w udziale los owej niefortunnej panny biblijnej, która zapomniała oliwy do lampy.

---

1) Malinowski Bronisław: *Argonauts of the Western Pacific. An Account of Native Enterprise and Adventure in the Archipelagoes of Melanesian New Guinea.* London 1922. Str. 25.